

Dla podróżujących terrorystów oprócz dokumentów niezwykle ważne jest legendowanie swojego pobytu w zależności od sytuacji i bieżących potrzeb. Na tego typu zachowania zwracano uwagę podczas szkoleń w wielu terrorystycznych obozach w Azji i Afryce. Właściciele fałszywych dokumentów uczyli się nie tylko swej nowej tożsamości, legendowania motywów podróży, ale przechodzili kurs w zakresie rodzaju dokumentów używanych w kraju docelowym, sposobów i możliwości ich uzyskania, fałszowania itp. Jeśli chodzi o kwestie bardziej szczegółowe, zwracano im uwagę na: unikanie posługiwania się fałszywym paszportem wydanym w kraju, który był celem podróży (ze względu na potencjalne możliwości wykrycia fałszerstwa), korzystanie z paszportów pozwalających na bezwizowe podróże, wykonywanie zdjęć do dokumentów w automatach, zakaz noszenia kilku zestawów dokumentów, opanowanie podstaw języka, w którym zostały one wykonane, podejmowanie starań o otrzymanie prawdziwego dokumentu lub „czystego” blankietu paszportu, sztukę usuwania wiz i pieczęci przekroczenia granic tzw. krajów podwyższonego ryzyka, np. Iraku, Iranu, Pakistanu, Afganistanu, Syrii, Sudanu, Bośni i Hercegowiny. Podobne czynności łączyły się z praktycznym kursem nanoszenia zmian w dokumentach lub usuwania wcześniejszych pieczęci i adnotacji. Wiele informacji dostarczył tzw. podręcznik Al-Kaidy, którego elektroniczna wersja znaleziona została w Afganistanie. Zalecano w nim m.in. posługiwanie się (nie w każdym przypadku) kilkoma nazwiskami przez organizatorów i wykonawców zamachów, osoby wspierające, instruktorów szkoleń i kurierów. Mimo przestróg i zakazu noszenia kilku kompletów dokumentów, zdarzały się przypadki znajdowania w bagażach osób podejrzanych o terroryzm dokumentów wystawionych na różne nazwiska. Dokumenty wystawione na wiele nazwisk dla jednej osoby mają na celu m.in. uniemożliwienie identyfikacji ich właściciela w wyniku przeszukania bazy danych osób podejrzanych o terroryzm oraz utrudnienie rejestrowania przekraczania granic.

Fałszywymi dokumentami posługiwali się organizatorzy zamachu w Burgas, którzy przybyli do Bułgarii, posługując się prawdziwymi paszportami australijskimi i kanadyjskimi. Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Bułgarii fałszywe prawa jazdy terrorystów zostały wyprodukowane w Libanie. [W dniu 18 lipca 2012 r. terrorysta samobójca zdetonował bombę w autobusie przewożącym izraelskich turystów na lotnisku w Burgas. W wyniku eksplozji zginęło 7 osób, w tym kierowca i terrorysta, a 32 osoby zostały ranne.] Dwóch z nich, Kanadyjczyk i Australijczyk, obaj pochodzenia libańskiego, przybyło do Bułgarii co najmniej 30 dni przed zamachem, w celu dokonania rozpoznania. Po jego przeprowadzeniu wyjechali przez Rumunię do Stambułu, a stamtąd do Bejrutu. Obaj

posługiwali się fałszywymi prawami jazdy USA wydanymi na nazwiska Ralph William Rico i Brian Jeremiah Jameson (prawdziwe nazwisko jednego z nich – Kanadyjczyka – brzmiało: Hasan al-Hadzi Hasan). Sprawca zamachu również posługiwał się fałszywym amerykańskim prawem jazdy wystawionym na nazwisko Jacque Felipe Martin. Pojawił się on w Bułgarii na kilka dni przed dokonaniem zamachu. Był Kanadyjczykiem pochodzenia libańskiego, spokrewnionym z wymienionym Hasanem al-Hadżim Hasanem. Czwarty z mężczyzn, Meliad Farah, alias Husajn Hasan Husajn, biorący udział w przygotowaniu zamachu w Burgas, posługiwał się paszportem australijskim. Podróżował on do Bułgarii i z powrotem do Bejrutu przez Polskę. Miał skonstruować ładunek wybuchowy, który został użyty w ataku terrorystycznym na izraelskich turystów. Według palestyńskiego Al-Fatah zamach był dziełem izraelskich służb specjalnych, które chciały w ten sposób doprowadzić do wpisania organizacji Hezbollah na unijną listę organizacji terrorystycznych (Hezbollah uznawany jest za ugrupowanie terrorystyczne przez niektóre tylko państwa: USA, Kanadę, Izrael i Wielką Brytanię. W lipcu 2013 r. UE wpisała na listę organizacji terrorystycznych zbrojne skrzydło Hezbollahu). Wskazywano przy tym, że Bułgaria została wybrana do przeprowadzenia zamachu ze względu na przynależność do UE i panujące tam korupcję i przestępczość, które utrudnią identyfikację zamachowców.

Modus operandi z wykorzystaniem paszportów Australii przypomina metody Mossadu, którego agenci posługujący się paszportami Australii oraz państw UE zabili jednego z przywódców zbrojnego ramienia Hamasu – Brygad Izz ad-Din al-Kassam – Mahmuda al-Mabhuha (przez lata unikał zemsty ze strony Mossadu, zmieniając wciąż tożsamość i podróżując po Bliskim Wschodzie jako arabski biznesmen) w dniu 19 stycznia 2010 r. Grupę uderzeniową stanowiło 11 osób, z których 3 legitymowały się paszportami irlandzkimi, 6 – brytyjskimi, 1 – francuskim i 1 – niemieckim. Pozostałych 15 osób izraelskiej siatki w Dubaju również legitymowało się zagranicznymi paszportami, w tym australijskimi. Tożsamość agentów Mossadu została ujawniona, gdy przeanalizowano nagrania z kamer monitorujących na lotnisku i w hotelach. Wyemitowane w telewizji nagrania pozwoliły prześledzić służbom specjalnym ZEA izraelską operację zabójstwa Mabhuha. Międzynarodowe śledztwo wykazało, że większość agentów posługiwała się autentycznymi zagranicznymi paszportami, wystawionymi wcześniej dla nich jako obywateli o podwójnej narodowości lub podszywających się pod żyjące w tych krajach osoby. Postąpiono tak nie bez przyczyny. Agenci działali bowiem w kraju arabskim (wrogim Izraelowi). Gdyby członków grupy schwytano, mogliby poprosić o azyl konsulów Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji i innych krajów, których paszporty posiadali. W przypadku sprawdzenia przez urzędników

konsularnych komputerowych baz danych, stwierdzono by, że tacy ludzie faktycznie istnieją i placówki dyplomatyczne musiałyby im pomóc. Gdyby jednak agenci posługiwali się paszportami wydanymi na nieistniejące osoby, oszustwo wyszłoby na jaw od razu i posiadacze paszportów zostaliby bez żadnej ochrony. Operacja zabicia Mahmuda Mabhuha, aczkolwiek zakończona sukcesem, była jedną z największych wpadek Mossadu w ostatnim czasie.

Miała ona również polski wątek. 4 czerwca 2010 r. na lotnisku Okęcie zatrzymano mężczyznę o nazwisku Uri Brodsky, ściganego w Niemczech za pomoc agentowi Mossadu Michaelowi Bodenheimerowi w uzyskaniu niemieckiego paszportu. Bodenheimer uczestniczył w przygotowaniu operacji w Dubaju. Niemcy domagały się od polskich władz jego ekstradycji, a Izrael – odesłania jego obywatela do kraju. W lipcu 2010 r. warszawski Sąd Okręgowy orzekł, że Brodsky może być przekazany do Niemiec, ale nie może być tam sądzony za szpiegostwo, lecz tylko za poświadczenie nieprawdy i pomoc w fałszerstwie dokumentów dla osoby, która brała udział w zabójstwie Mabhuha. Ostatecznie 5 sierpnia 2010 r. Sąd Apelacyjny podjął decyzję o przekazaniu Brodsky'ego Niemcom. Jeszcze w sierpniu 2010 r. prokuratura w Kolonii poinformowała o jego zwolnieniu za kaucją z prawem swobodnego podróżowania. W styczniu 2011 r. sąd niemiecki skazał Brodsky'ego na karę grzywny w wysokości 60 tys. USD za sfałszowanie niemieckiego paszportu.

Muzułmanie posługują się przydomkami (kunja), które są częściej używane niż ich nazwiska. Są one również wpisywane do dokumentów tożsamości, co sprawia, że występują trudności z identyfikacją osób. W Europie popularnym przydomkiem jest określenie Abu Hamza. Najbardziej znane osoby posługujące się tym przydomkiem to: Abu Hamza al-Masri (Mustafa Kemal Mustafa) – założyciel jemeńskiej organizacji Ansar asz-Szariat i były radykalny imam londyńskiego meczetu w Finsbury Park (deportowany w 2012 r. do USA); Abu Hamza (Lionel Dumont) – jeden z przywódców francuskiego gangu z Roubaix; Abu Hamza (Husin Imad) – Syryjczyk z bośniackim obywatelstwem, jeden z wahhabickich liderów w BiH; Abu Hamza (Karraj Kemal bin Ali) – Tunezyjczyk z bośniackim obywatelstwem, odznaczony orderem Złotej Lili za udział w wojnie domowej w BiH w latach 1992–1995, dążący do wprowadzenia szariat; Abu Hamza (Pierre Vogel) – niemiecki konwertyta, radykalny kaznodzieja i lider organizacji Wezwanie do Raju.

Wyjaśnienia wymaga sposób nadawania (przyjmowania) nazwisk i przydomków muzułmanów oraz ich wpisywania w dokumentach. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na obowiązujące zasady, które uściślają związki rodziców i dzieci. Służą temu określone

słowa łączące dwie lub więcej generacji, jak „ibn” („bin”, „ben”, „bel”) – syn, „bint” – córka, „abu” – ojciec, „umm” – matka.

W przypadku narodzin chłopca jego ojciec, noszący na przykład imię Muhammad, może nadać mu imię Hamza i wówczas dziecko nazywać się będzie Hamza ibn Muhammad (Hamza syn Muhammada), dziewczynka to np. Amina bint Muhammad (Amina córka Muhammada). Jednak obecnie w oficjalnych dokumentach pomija się, choć nie zawsze, słowa „ibn” i „bint”. W związku z tym osoby te występować będą pod nazwiskami Hamza Muhammad i Amina Muhammad. Często jednak w nazwiskach uwzględnia się nie tylko imię ojca, ale również dziadka, np. Hamza ibn Muhammad ibn Ali – Hamza syn Muhammada syn Alego, czyli po usunięciu słów „ibn” będzie to Hamza Muhammad Ali. W takim przypadku może powstać pytanie, czy nazwisko danej osoby brzmi Muhammad czy Ali? Kwestia ta najczęściej jest nierozstrzygnięta, a w obiegu są oba nazwiska. W świecie islamu nie przywiązuje się do tej sprawy takiej uwagi jak w kulturze zachodniej, a podstawową formą adresu i zwracania się jest zawsze imię, które w bardziej oficjalnych relacjach poprzedzone bywa różnymi słowami, np. „sajid” (pan), „sajida” (pani), „ustaz” (mistrz, profesor), szajch itp. Żeby jeszcze bardziej skomplikować sprawę, mężczyzna niekoniecznie musi być ojcem, aby zasłużyć na przydomek „abu”, może go bowiem nosić na przykład z imieniem bratanka czy siostrzeńca. Istnieje też cała gama przydomków, bardzo humorystycznych z naszego punktu widzenia, np. Abu Kumkum (Ojciec Żaby), Abu Lihja (Ojciec Brody), Abu Chajzuran (Ojciec Trzciny), Abu Hurajra (Ojciec Kociąt) itd.

Posługując się powyższymi przykładami, przyjrzyjmy się w jaki sposób tworzone są przydomki. Muhammad może być nazywany od imienia pierwotnego syna Abu Hamza (Ojciec Hamzy) lub od imienia córki Abu Amina (Ojciec Aminy), a matka tych dzieci Umm Hamza (Matka Hamzy) lub Umm Amina (Matka Aminy). Tak chętnie zwraca się do nich otoczenie i w kręgach znajomych niemal idą w zapomnienie ich własne imiona i nazwiska. Stąd w świecie muzułmańskim taka popularność przydomków, których jedna osoba może posiadać kilka, a nawet kilkanaście. Zatem, jeśli w dokumencie muzułmanina/muzułmanki figurować będzie słowo Abu/Umm, to z całą pewnością należy założyć, że nie jest to prawdziwa tożsamość właściciela dokumentu, ponieważ nie mógł on/ona być w momencie urodzenia ojcem/matką. Często w przydomkach używa się słów określających miejsce urodzenia lub kraj zamieszkania, np. Abu Musab az-Zarkawi, czyli Abu Musab z Zarki (właściwe nazwisko Ahmad Fadil Nazzal al-Chalajla); Said al-Masri, czyli Said Egipcjanin (właściwe nazwisko Mustafa Abu al-Jazid). Niekiedy jednak nazwa geograficzna stanowić może człon właściwego nazwiska, np. Mohammed Taki Mesbah Jazdi (z Jazdu). W

Afganistanie i Pakistanie funkcja pełniona przez daną osobę może zastąpić jego nazwisko, np. Maulvi (Mawlavi, Mullah – „Nasz Pan”) oznacza po prostu mułłę, czyli islamskiego uczonego niskiego szczebla i jest stosowana razem z jego imieniem, np. Maulwi Nazir, Mullah Ahmad itp. Podobnie słowo „szajch” („szeikh”), odnoszące się do osoby godnej szacunku staje się w wielu przypadkach częścią jej tożsamości.



Bolek i Lolek robią hajsy na przerzucie imigrantów z Afryki



Po zajęciu przez bojowników ISIL, a potem IS kolejnych miast w Syrii i Iraku, w ich rękach znalazły się nie tylko tysiące blankietów dokumentów tożsamości: paszportów, dowodów osobistych, praw jazdy i innych dokumentów, lecz również przejęli oni kontrolę nad doskonale wyposażonymi zakładami poligraficznymi. Stworzyło to nieograniczone możliwości w produkcji i fałszowaniu wielu dokumentów. W wyniku napadów dokonywanych jeszcze w 2013 r. przez Dżabhat an-Nussra li Ahl asz-Szam i ISIL na miasto Ar-Rakka, w tym m.in. na siedzibę urzędu paszportowego oraz migracyjnego, skradziono 3800 paszportów. Po przejęciu kontroli nad irackim miastem Mosul 10 czerwca 2014 r. ISIL weszło w posiadanie urządzeń i dokumentów pozwalających na wystawianie oryginalnych paszportów Republiki Iraku. Znajdowały się one w budynku mosulskiego biura paszportowego, które nie zostało ewakuowane przez irackie władze przed ofensywą radykałów z ISIL.

Z naszego punktu widzenia najbardziej istotne są uregulowania przyjęte przez Unię Europejską, która utworzyła Wspólny Europejski System Azylowy. Składają się na niego dyrektywy: kwalifikacyjna (określa osoby kwalifikujące się do objęcia ochroną międzynarodową), proceduralna (wymienia minimalne standardy procedur azylowych), recepcyjna (minimalne standardy przyjmowania azylantów) oraz rozporządzenia, w tym: Dublin II i III (określa kraj odpowiedzialny za rozpatrzenie wniosku azylowego) i system Eurodac (gromadzenie odcisków palców osób przekraczających granice w celach azylowych). Wszystkie te akty są okresowo aktualizowane, jednak w sposób nienadążający za rzeczywistością, a ich przestrzeganie również w wielu przypadkach jest niedostateczne lub nadużywane³.

Wszystkie osoby, które uzyskały prawo pobytu w dowolnym kraju UE mogą natomiast bez problemu poruszać się po całej UE, z czego skrzętnie korzystają nawet ci, którzy oczekują na przyznanie im prawa pobytu lub ci, którym go odmówiono. Do perfekcji doprowadzili ten proceder Pakistańczycy, którym nie przysługuje status uchodźcy. Na potęgę fałszują oni dokumenty, ściągają swoich krewnych i przyjaciół oraz legalizują ich pobyt.

Muzułmanie uważają, że skuteczna wojna (według islamskich ekstremistów świat islamu znajduje się w trakcie wojny z Zachodem) opiera się na oszustwie, a celowe kłamstwo jest najważniejszym elementem tej taktyki. Stąd reguła dozwolonego kłamstwa (*tawrija*), bardzo niebezpieczna dla naszej cywilizacji i jej porządku prawnego. Najważniejsze jest jednak to, że według reguł islamu kłamstwo jest dozwolone. Więcej, jest ono wskazane i traktowane jako skuteczna broń, jeżeli tylko służy zwycięstwu islamu. I jeszcze więcej – dozwolone jest nawet oszukańcze wyparcie się własnej wiary, apostazja, jeżeli tylko posłuży Allahowi. Kłamać wolno w warunkach nadzwyczajnych, wojennych, gdy kłamstwo ma powstrzymać „zło”. Nasz problem polega na tym, że nie my decydujemy, co jest „dobrem”, a co „złem”. Wszystkie systemy polityczne: demokratyczne i dyktatorskie są według islamskich fundamentalistów dziełem ludzi, a nie Boga, więc są nieważne i powinny zostać zniszczone. Jediną dopuszczalną formą organizacji jest islam, tak w odniesieniu do religii, jak i struktur państwa.

Doktryna *tawriji* zezwala muzułmanom nurtu sunnickiego na kłamstwo w każdej sytuacji, także wobec innych muzułmanów, poprzez przysięgę w imię boże (*Bi ismi Allahi ar-Rahmanu ar-Rahim – W imię Boga Miłosiernego, Litościwego*). Daje ona przyzwolenie na oszukiwanie przede wszystkim „niewiernych”, jeżeli takie kłamstwo jest uzasadnione jako

sposób na wzmocnienie wpływów islamskich nad nie-muzułmanami. Wypływa stąd wniosek, iż należy z dużą ostrożnością podchodzić do zapewnień i deklaracji wyznawców islamu.

Siatki przestępcze zajmujące się przerzutem ludzi mają współpracowników w całej Europie. We Włoszech aresztowano ok. 40 osób, w większości Erytrejczyków i Etiopczyków, zamieszanych w handel organami pobieranymi od migrantów, którzy w ten sposób zdobywali pieniądze potrzebne na przerzut do Europy. Często jednak tu nie docierali, bowiem po wycięciu potrzebnych organów byli zabijani. W kwietniu 2016 r. na plaży w Aleksandrii znaleziono dziewięciu martwych Somalijczyków z wyciętym częściami ciała. Nie ma pewności, czy w transplantacyjnym podziemiu nie uczestniczą europejskie grupy przestępcze, zwłaszcza z Kosowa i włoskie organizacje mafijne. Wówczas przerzut imigrantów przez Morze Śródziemne, powiązany z obietnicą legalizacji pobytu, mógłby się odbywać za odroczonej zapłatę już w Europie, w formie pobrania organów.

Dwaj zamachowcy z Paryża przyплыли 3 października 2015 r. z Turcji na grecką wyspę Leros z grupą 198 migrantów. Ahmad al-Mohammad posługiwał się syryjskim paszportem nr 003-14-L010302, jednym z partii 3800 blankietów paszportów przejętych przez Ad-Dawla al-Islamijja fi al-Irak wa asz-Szam (ISIS, Islamskie Państwo w Iraku i Syrii, które 29 czerwca 2014 r. zmieniło nazwę na Ad-Dawla al-Islamijja, bez geograficznych odniesień) w Ar-Rakce i Dajr az-Zor w 2013 r. Z kolei Mohammad al-Mahmod legitymował się paszportem nr SY-013-11 LO5303 należącym do partii 1452 dokumentów skradzionych w tym samym roku w Ar-Rakce. Kilka takich dokumentów znaleziono u syryjskich uchodźców w Hondurasie, a w grudniu 2015 r. u Algierczyka i Pakistańczyka przebywających w ośrodku dla uchodźców w Austrii. Obecnie paszporty te znajdują się w rękach Państwa Islamskiego oraz Frontu Podboju Lewantu i oprócz terrorystów wykorzystywane są przez handlarzy narkotyków i innych przestępców oraz migrantów pragnących dostać się do Europy. Na początku października 2016 r. policja francuska podczas operacji antyterrorystycznej zatrzymała w Clichy na przedmieściach Paryża 18-letniego dżihadystę, który przygotowywał atak terrorystyczny. Śledztwo wykazało, że był on w bliskim kontakcie z Francuzem Raszidem Kassim, dżihadystą przebywającym obecnie w Syrii, odpowiedzialnym za propagowanie ideologii Państwa Islamskiego w krajach frankofońskich i jednocześnie sterującym na odległość potencjalnymi terrorystami. Tak było również w przypadku trzech

młodych kobiet, które usiłowały dokonać zamachu w pobliżu katedry Notre-Dame przy użyciu samochodu pułapki. Zostały one zatrzymane 8 września 2016 r. Al-Mohammad i Al-Mahmod prawdopodobnie spotkali się z Raszidem Kassim w Syrii i przejęli od niego dokumenty, z którymi szlakiem bałkańskim dotarli do Francji. Okazuje się, że ataków we Francji 13 listopada 2015 r. i w Belgii 22 marca 2016 r. dokonały różne komórki doskonale zorganizowanej, tej samej siatki dysponującej najnowszą technologią, mającej zapewnioną logistykę, w tym mieszkania operacyjne, i świetnie wyszkolonej. Przerzut terrorystów z Syrii odbywał się przez Grecję, Węgry oraz Austrię. Według mediów wielu islamistów planujących zamachy we Francji i w Belgii wciąż jest nieuchwytnych. Spośród 280 osób, którym we Francji postawiono dotąd zarzuty związane z terroryzmem 59 to kobiety.

Jeszcze bardziej zaskakuje fakt działalności fałszywej ambasady USA, która została zlikwidowana latem 2016 r. w Akrze, stolicy Ghany w Afryce Zachodniej. Funkcjonowała ona przez 10 lat dzięki korupcji miejscowych władz. „Urząd” otwarty był w poniedziałki, wtorki i piątki od godziny 7.30 do 12.00. Przed pomalowanym na różowo, odrapanym budynkiem zawsze powiewała amerykańska flaga, a na ścianie wisiało zdjęcie prezydenta USA Baracka Obamy. Umieszczono również tablicę informującą o tym, że jest to amerykańska placówka dyplomatyczna. Dodatkowo „ambasada” zadbała o reklamę, pojawiły się ulotki i billboardy w Ghanie, Togo i na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Zatrudnieni w niej byli członkowie turecko-ghańskiej zorganizowanej grupy przestępczej i współpracujący z nią miejscowy prawnik. „Placówka” nie zajmowała się dyplomacją, współpracą społeczno-polityczną czy gospodarczą, lecz sprzedażą fałszywych dokumentów. Klientów z Afryki Zachodniej w „wydziale konsularnym” (innych nie było) obsługiwali Turcy, którzy biegle władali językami angielskim i holenderskim. Oferowano fałszywe dokumenty, w tym świadectwa urodzenia, zaświadczenia o ukończeniu różnych szkół, wize i paszporty. Średni koszt dokumentu wynosił 6 tys. USD. Służby amerykańskie i ghańskie znalazły w budynku wiele fałszywych dowodów osobistych różnych krajów, 150 paszportów z 10 państw, prawdziwe i fałszywe wize do USA i strefy Schengen, Indii i krajów Afryki. W Akrze działała również fałszywa ambasada Holandii, w której pracowali prawdopodobnie ci sami Turcy obsługujący klientów w „konsulacie” USA. Można zrozumieć, że fałszywa amerykańska ambasada mogła funkcjonować przez 10 lat dzięki wręczaniu pokaźnych kwot miejscowym urzędnikom, ale w stolicy Ghany istnieje przecież prawdziwa ambasada USA w

Cantonments, jednej z najdroższych dzielnic Akry, w silnie ufortyfikowanym i doskonale strzeżonym kompleksie, przed którym codziennie ustawiają się tłumy interesantów.

Zaskakuje fakt, że agenci CIA i służby ochrony ambasady mimo swych licznych podróży i kontaktów przez tyle lat nie dostrzegli, że tuż pod bokiem, w budynku dobrze oznaczonym amerykańską flagą i tablicą informacyjną, działa pod szyldem USA zorganizowana grupa przestępcza reklamująca się na przydrożnych billboardach w Ghanie i sąsiednich krajach. Ilu Afrykanom, którzy kupili fałszywe wizy i paszporty, udało się oficjalnie przybyć do Europy – nigdy się nie dowiemy.

W dniu 19 grudnia 2016 r. tunezyjski imigrant, 24-letni Anis Amri uprowadził samochód ciężarowy typu TIR, zabijając jego polskiego kierowcę, i z rozpędem wjechał w tłum ludzi przebywających na jarmarku bożonarodzeniowym w Berlinie. Zginęło 12 osób a 48 zostało rannych. Ofiar zapewne byłoby więcej, ale na szczęście zadziałał automatyczny system hamowania pojazdu. Sprawca ataku zbiegł. Został zastrzelony ok. 3 w nocy w dniu 23 grudnia we Włoszech. Amri podczas rutynowej kontroli na terminalu autobusowym w Sesto San Giovanni koło Mediolanu wyciągnął pistolet i zaczął strzelać do funkcjonariuszy. Krzyczał Allahu Akbar! Tunezyjczyk postrzelił włoskiego policjanta, który chciał go wylegitymować. Drugi policjant strzałami zabił mężczyznę. Zidentyfikowano go jako poszukiwanego terrorystę po odciskach palców i posiadanej broni. Wiadomo, że po zamachu Amri uciekł z Niemiec do Francji. Na dworcu kolejowym w Lyonie wsiadł do pociągu jadącego do Mediolanu. Prawdopodobnie szukał wsparcia logistycznego wśród diaspory mużłmańskiej mieszkającej w podmediolańskiej miejscowości. Anis Amri przybył do Niemiec w 2015 r. Wcześniej cztery lata przebywał we włoskich więzieniach na Sycylii za przestępstwa kryminalne: kradzieże, napady i podpalenie dwóch ośrodków dla imigrantów. Podczas pobytu w zakładach karnych uległ radykalizacji. Dopuszczał się w nich także pogroźek i przemocy. Jednemu z więźniów, który był chrześcijaninem, groził dekapitacją. Włoskie służby uznały Tunezyjczyka za osobę niebezpieczną, potencjalnego terrorystę. Gdy wyszedł z więzienia po odbyciu kary w maju 2015 roku, otrzymał nakaz opuszczenia kraju, ale nikogo nie interesowało, dokąd się uda. Amri najzwyczajniej w świecie przyjechał do Niemiec. Tu przez kilka miesięcy 2016 r. znajdował się pod obserwacją służb specjalnych, ponieważ należał do grona osób uznanych za potencjalnie niebezpieczne. We wrześniu obserwację zawieszono, mimo iż w dwóch pismach z 19 września i 11 października 2016 r.

marokańska służba Direction de la Surveillance du Territoire – DST (Dyrektoriat Bezpieczeństwa Wewnętrznego) zidentyfikowała Amriego jako groźnego zwolennika Państwa Islamskiego. Władze niemieckie zaplanowały jego deportację do Tunezji, ale nie udało się jej przeprowadzić, ponieważ Amri nie posiadał ważnego paszportu tego kraju, a służby w Tunisie nie spieszyły się z wydaniem nowego dokumentu swojemu obywatelowi, co jest zresztą zwyczajową praktyką państw Afryki i Azji, które nie chcą przyjmować własnych obywateli deportowanych z Europy. Brak paszportu nie przeszkadzał Amriemu w posługiwaniu się sześcioma fałszywymi dowodami tożsamości trzech krajów wystawionymi na poniższe dane personalne:

Ahmed Zaghlul, ur. 11.12.1995 r., obywatelstwo egipskie.

Ahmed al-Masri, ur. 1.01.1995 r. w Aleksandrii, ob. egipskie.

Muhammad Hassan, ur. 22.10.1992 r. w Cafrichik, ob. egipskie.

Anis Amir, ur. 23.12.1993 r. w Tatawine, ob. tunezyjskie.

Anis Amri, ur. 22.12.1992 r. w Gazie, ob. tunezyjskie.

Ahmed Zarzur, ur. 22.10.1995 r. w Gazie, ob. libańskie.

Ponadto w Niemczech używał jeszcze co najmniej ośmiu nazwisk. Służyły mu one m.in. do wyłudzenia świadczeń socjalnych. To samo czynił aresztowany 4 stycznia 2017 r. w Berlinie rodak Amriego, z którym terrorysta jakiś czas mieszkał i kontaktował się przed zamachem. Posługiwał się on dwoma różnymi nazwiskami, na które od kwietnia do listopada 2016 r. w trzech różnych miastach Niemiec bezprawnie pobierał zasiłek w wysokości 2,5 tys. euro przysługujący osobom starającym się o azyl.

Ciekawe adresy internetowe:

<http://www.worldservice.org/docpass.html?s=1>

Bestmuslim.com, Muslim.com czy Muslimandsingle.com.

<https://thejihadproject.files.wordpress.com/2015/05/hijrah-to-the-islamic-state.pdf>

<https://www.investigativeproject.org/documents/misc/863.pdf>

<https://cryptome.org/2016/01/lone-wolf-safe-sec.pdf>